



Luty 2001 Numer 2 (40)

W numerze:

Chronologia dziejów	str.1
Lata 1692 - 1737	str.2
Warto zobaczyć	str.4
Gospoda „Pod Białym Rumakiem”	str.4
Stara Szwajcaria	str.4
Arystrytacyjny pogrzeb	str.5
Wycinki ze starych gazet	str.6

Chronologia dziejów

2000 cd

Po ponad 9-miesięcznych poszukiwaniach w pierwszych dniach listopada zatrzymano 3 zabójców właściciela kantoru, Tadeusza Gielaty.



Polski Związek Filatelistyczny w Świebodzicach obchodził 50-lecie swego istnienia. Z tej okazji w dniach od 19 do 26 listopada odbyła się w mieście Krajowa Wystawa Filatelistyczna.

Ostatni miesiąc roku zapisał się w historii miasta wstrząsającym w swej wymowie zjawiskiem, w następstwie samobójstw życie straciło 5 mieszkańców.



2001

Z dniem 1 stycznia 2001 na terenie miasta rozpoczęła działalność Caritas - Stacja Opieki, świadcząca bezpłatną opiekę pielęgniarską w domach pacjentów.

Zdjęcia: Bolesław Kwiatkowski

Fragment „Chronik der Stadt Freiburg in Schl.” 1220 - 1937r.

Tłumaczenie własne.

Lata 1692 - 1737

1692 20 sierpnia na hrabiowski rozkaz kasa szpitala musiała dać sumę 80 Tlh na naprawę wieży tutejszego kościoła. Mieszczanie zaś musieli dawać do pracy wozy i wykonywać niektóre prace.

W tym roku rozpoczęto bicie nowej monety, ponieważ gulden zaczął tracić na wartości. Nowa moneta była od niego wartościowsza o 15 centów.

W tym roku zmarł także kantor Brosse i na jego miejsce wrócił kantor Rittler, który odszedł stąd w roku 1689 do Schmiedeberg.

1694 21 grudnia o godzinie 12, nocą na zamku Książ wybuchł z braku ostrożności duży pożar, który nie tylko połowę zamku, ale i oplecioną piękną zielenią wieżę wraz z mechanizmem zegara do cna wypalił. Przy tym pożarze stary, wierny służący imieniem Jan, który jeszcze chciał ocalić trochę swoich pieniędzy, uległ takiemu poparzeniu twarzy i całego ciała, że po kilku dniach zmarł. 23 grudnia zmarł tutejszy proboszcz Bögati i w dniu 25 grudnia został pochowany.

1695 Jako proboszcz przybył do Świebodzic Gaspar Ignatz Vogt z Nysy, który przedtem był proboszczem w



Wałbrzychu.

12 czerwca tutejszy rusznikarz Heiliger, przez praktykanta Barbierlehrlinga został postrzelony (przez nieostrożność).

1696 W tym roku Maciej Ferdynand Sebach, kazał krucyfiks pod dzwonicą odnawiać.

6 listopada, stodoła sędziego Kloses, nocą około godziny 11 spłonęła.

W tym roku wikariusz Geyer został proboszczem w Giesmannsdorf, gdzie on aż do roku 1743 żył i także jubileusz kapłaństwa świętował. Jego następcą w Świebodzicach był Dawid Hirte.

1697 5 lipca przechodziła straszna burza. Piorun uderzył w wieżę tutejszego kościoła katolickiego, nie wywołał pożaru, lecz rotrząsał część belkowania.

1698 W tym roku zmarł hrabia państwowy z Książa Hanns Henryk II. Jego drugi syn Conrad Ernest Maximilian przejął panowanie na Książu po osiągnięciu pełnoletności w 1705 roku.

W tym roku zimą bardzo mało śniegu spadło, jednak wiosna była późna i bardzo deszczowa. Cena półkorca ziarna wzrosła do 3 talarów.

1699 18 marca zmarł tutejszy proboszcz Vogt w 49 roku swego życia. Przybycie jego następcy przeciągnęło się aż do następnego roku. Wikariusz Dawid Hirte został powołany jako proboszcz do Książa i jego w Świebodzicach zastąpił wikariusz Ernest Leopold Gruber.

1700 Przybył do Świebodzic na probostwo Szymon Judas Imbar który dotąd był proboszczem w Lichtenbergu przy Grottkau.

1702 Cesarz Leopold potwierdził dla Świebodzic prawo organizowania jarmarku na św. Mateusza a także przywrócił przywilej organizowania jarmarku na św. Pawła (początków nadania tego przywileju nie można odnaleźć). Rozkazał jednocześnie, aby targ tygodniowy i targ koński przenieść z piątku na wtorek.

1705 Matka hrabiego (von Hochberg) wprowadziła się do siedziby wdów w Cierniach, gdzie w roku 1708 zmarła.

W tym roku wikariusz E.L.Gruber jako proboszcz do Langwaltersdorf odszedł. Jego następcą został Filip Grzechnik. Ten przy poniedziałku wielkanocnym w Szczawnie miał swoje pierwsze kazanie.

1706 12 lutego w Świebodzicach był pierwszy jarmark zbożowy i półkorca ziarna kosztowało 12 do 13 Sgr.

1707 Odszedł do Strzegomia kantor Ritter, który do Świebodzic przyszedł w 1692 roku. Zastąpił go w Świebodzicach Leopold Seiler.

1709 W tym roku zmarł dotychczasowy burmistrz Chri-

stian Heyn. W tym roku była także bardzo surowa i długa zima, ponieważ jeszcze w marcu można było saniami do Wrocławia jechać. W kwietniu jednak już zakwitły dęby.

1710 24 października został spalony w Świebodzicach niejaki Georg Unverricht z Sorgau, ponieważ folwark w Lubiechowie spalił. Stało się tak dlatego, że pewien człowiek z Lubiechowa, gdzie on służył, oskarżył go o kradzież pieniędzy. Był sądzony w Książu. Ponieważ jednak, złodziejem nie był, tak przez zemstę i złość ten czyn popełnił.

1711 Proboszcz Imbar odszedł na probostwo do Strzegomia i tutejszy urząd parafialny dostał dotychczasowy wikariusz Jan Henryk Blümel rodem z Reichenau. On na swój koszt dwa ołtarze wybudował.

W tym roku odszedł kantor Seiler i na jego miejsce powrócił ze Strzegomia kantor Ritter, który tu już dwa razy był.

1712 6 kwietnia tutejszy kat powiesił Georga Süssenbach. Co ten delikwent uczynił i gdzie, tego kroniki nie podają.



W tym roku Jacob Förster w Świebodzicach jako wikariusz został zatrudniony.

1715 Tutejszy dzwonnik Hanns George Pröll jako nauczyciel w szkole w Cierniach został zatrudniony i do tutejszego kościoła jako dzwonnik przyszedł Carl Reiss z Reichenau.

1716 Zmarł wikariusz Förster i jego miejsce zajął pan Schubert z Jeleniej Góry.

1718 Wikariusz tutejszy został powołany do Tannhausen i jego zastąpił tu pan Wendel, także z Jeleniej Góry.

1720 Wikariusz Wendel został proboszczem w Langenbielau i jego

miejsce zajął Johannes Scholz rodem z Ziegenhals.

1721 21 czerwca tutejszy notariusz Andreas Hoffman zwolnił się ze stanowiska i jego miejsce zajął Johann Michael Ullmann.

1722 29 kwietnia hrabia Hochberg, Conrad Ernst Maximilian udzielił pełnomocnictwa do rozstrzygania spraw tzw. sądowi niższemu, który od teraz sentencje wyroków ogłaszał. Od tego czasu wymiar sprawiedliwości władzę sądowniczą sprawował.

1723 Zmarł kantor Ritter i przyszedł na jego miejsce Johann Franz Wolf rodem z Schlegel w hrabstwie Kłodzko. Wszyscy, którzy go znali, dawali mu świadectwo uczciwości i religijności.

1724 Wikariusz Scholz został proboszczem w Weistriz a zastąpił jego pan Franz Frangel rodem z Wrocławia, który jednak jeszcze w tym roku został powołany na probostwo do Rogau i w następnym roku tam się prze-



siedlił.

1725 Wikariuszem został Bernhard Anton Siegert rodem z Löwenbergu.

Przy wtorku, latem przechodziła około południa burza w tutejszej okolicy. Między miastem a potokiem Lubiechowskim piorun zabił 2 osoby wracające tędy do Świdnicy z targu tygodniowego w Świebodzicach. Mężczyzna (wytwarzający krupy - kaszę) i kobieta zostali pochowani na tutejszym cmentarzu przyszpitalnym. Może kamienny krzyż, który w tamtej okolicy przy drodze stoi, został dla upamiętnienia tego nieszczęśliwego wypadku postawiony?

W tym roku przy wapiennikach, przy drodze Świdnickiej nowy dom strzelecki został wybudowany, ponieważ stary groził zawaleniem się. Jednocześnie po drugiej stronie szosy, naprzeciwko budowano karczmę strzelecką. Oba te budynki jednak w wojnie siedmioletniej zburzone były (w r. 1761).

1726 20 maja rozszalała się bardzo mocna burza. Wiatr jej towarzyszący w Lubiechowie, Mokreszowie, Komorowie i Cierniach nie tylko budynki ale i mocne drzewa bardzo pouszkadzał. Związane z tym ulewne deszcze spowodowały zalanie pól uprawnych i łąk. Lato natomiast było tak suche, że zboże które dojrzało wydało mały plon i cena jęgo za pól korca poszła w górę aż o talara.

1727 Umarł w Tannhausen proboszcz Schubert, były świebodzicki wikariusz.

1728 Wikariusz B.A.Siegert został proboszczem w Tannhausen i jego miejsce tu w Świebodzicach zajął pan Anton Hoffmann rodem z Liebau.

1731 Pod przewodnictwem i za poradą wójta miasta Ernesta Joachima Kretschmera została podjęta ponownie próba wypalania wapna. Jednocześnie zaczęto wydobywać (łamać) bloki marmuru do wszelkiego użycia i sprzedawać je.

1734 Wikariusz Hoffman przeszedł do Reichenau. Jego następcą został Krzysztof Thilsch urodzony w Rotwaser koło Nysy.

1736 Z funduszy miejskich odkupiono od majstra murarskiego Ulricha cegielnię, którą on sam na pastwisku wybudował. Nadzór nad miejską teraz cegielnią otrzy-

mał wójt miasta Kretschmer.

W tym roku w górach nastąpiło oberwanie chmury przez co oba świebodzickie strumienie: Szczawnik i Poleśnica tak wezbrały, że z dalej na górze leżących miejscowości niosły elementy budynków, drzewo sągowe a także pnie wyrwanych drzew, co mosty w Pełcznicy i Cierniach zdruzgotało i z wodą uniosło. Także domy stojące nad wodą zostały bardzo uszkodzone a kilka nawet porwanych przez nurt.

31 grudnia, w noc sylwestrową wybuchł na przedmieściu świdnickim pożar. Spaliło się 6 domów i 11 stodół. Gdyby wiatr nie wiał w kierunku Cierni, to całe miasto uległoby spaleni. Powstanie ognia przez dłuższy czas było tajemnicą, chociaż w przybliżeniu wiedziano, który budynek pierwszy zaczął się palić. W końcu, jak mówią stare kroniki odkryto, że żona pewnego Erbardmlich, która wcześniej gospodynią w domu parafialnym była, ogień wznieciła, jednak całkiem naturalnie bez zamiaru podpalenia. To jej mianowicie topiona słonina zapaliła się i ogień kominem poszedł. To objaśnienie byłoby prawdziwe, zważywszy na położenie plebanii w stosunku do przedmieścia świdnickiego. Kierunek wiatru w stronę pól cierniowskich potwierdza tezę rozprzestrzeniania się ognia. Na miejscu pogorzelska nie odbudowano potem żadnych domów, lecz wywieziono tylko gruzy i pod ogrody przeznaczono. Miejsce, gdzie tamte domy stały, jest na lewo od drogi świdnickiej, patrząc od strony kopalni wapna. Te domy należały do 6 nożowników. Wcześniej wyszła pogłoska, że naprzeciw Lubiechowskiej Wody domy staną w których i 300 nożowników by mieszkało. Ile w tym było prawdy, to każdy bezstronnie sam niech oceni w swoim umyśle.

1737 21 lutego oberżysta Wigand Böer, właściciel hotelu „Pod Czerwonym Jeleniem” teren umożliwiający dojazd do położonego wyżej browaru, miastu za 500 talarów sprzedał.

9 sierpnia na wieży kościoła katolickiego w Szczawnie, cieśla George Kräusler z Pełcznicy nowy guzik zamontował.

Zdjęcie 1,2,4 - ze zbiorów Pana E. Hałdasia

Zdjęcie 3 - ze zbiorów E. Scholza udostępnionych przez Pana Burmistrza St. Szymeckiego.





Warto zobaczyć w kościele św. Franciszka

Zwornik w prezbiterium - wykonany z piaskowca w stylu gotyckim przez nieznanego autora, około połowy XIV wieku. Średnica jego około 30 cm. Drugi od strony wschodniej w prezbiterium kościoła. Okrągły, na jego powierzchni płaskorzeźbiona sześcioramienna gwiazda.

Zapisane w rejestrze zabytków woj. wałbrzyskiego pod poz. 536, kartoteka nr 5. Ikonografia Ewa Stepa



"Gospoda Pod Białym Rumakiem"



Gasthof Zum weißen Roß, Freiburg, Schi.

Wzmianka o tej gospodzie znajduje się w zapisach kronikarskich pod rokiem 1823, kiedy to odnotowano pożar "Zum Weissen Roß" - gospody na przedmieściu dolnym (obecna ulica Piaskowa). Pożar strawił zarówno samą gospodę, jak i jej zabudowania gospodarcze. Z pewnością została odbudowana, ponieważ jeszcze w czasach przedwojennych prowadziła działalność jako "Gasthaus zum Weiße Roß" przy ul. Sand Strasse (Piaskowej) 18. Wraz z rozbudową "Refy" jej zabudowania, już jako domu mieszkalnego zostały zburzone. W latach sześćdziesiątych jej historia skończyła się bezpowrotnie.

Widokówka „Gospody Pod Białym Rumakiem” ze zbiorów Pana E. Hałdasia.



Turystyczny szlak Świebodzic



Stara Szwajcaria

Jar Pełcznicy stanowił główne miejsce spacerów, starannie i efektywnie przygotowane, by zadziwić i olśnić zwiedzających.

Karol Bołoz Antoniewicz, słynny kaznodzieja, autor publikacji dla ludu, poeta (1807-1852), ze Śląskiem związał się od roku 1848, odbywając tu liczne misje. W swoich „Wspomnieniach z wędrówki przez Góry Olbrzymie w roku 1837” opisał między innymi swój pobyt w nieistniejącej dziś, przepięknej „Starej Szwajcarii”, położonej u stóp zamku w dolinie Pełcznicy (okolice dzisiejszej ulicy Moniuszki).

„Dano nam przewodnika ze służby hrabiego Hochberga, terażniejszego posiadacza zamku i okolicznych włości. W szwajcarni* zatrzymaliśmy się na śniadanie. W schludnej izdebce młoda piękna gospodyni przyniosła nam chleba i mleka, i bawiła nas opowiadaniem o terażniejszym posiadaczu zamku. Romantyczne miejsca przechadzkowe, tworząc zachwycające partyje, ciągną się wzdłuż czystego, krętego potoku, w głębokim rozlegu ściśniętych dwoma murami dzikich, różnokształtnych, drzewami po części obrośniętych skał. Wysepka, do której eleganckim przybić można baciem**, pośród małego jeziorka, w którego czystych falach drżą szczyty zamku rycerskiego; piękne i liczne mostki, brzeg z brzegiem, skałę ze skałą łączące; pawilony; dziwaczne przejścia przez skał wyłomy; potok, raz dziko o skały z hukiem się łamiący, to znów, jakby wąż, srebrną fal połyskujący łuską pomiędzy kwiaty się kręcący; Grób Olbrzyma (przeszedłszy tak zwaną cieśninę Gibraltaru) – zadziwiający olbrzymią wielkością i oryginalnością skał; pustelnia romantycznie w drzewach ukryta; Świątynia Karoliny; Siedzenie Mysliwego; dwa zamki: terażniejszość i przeszłość, dumnie na siebie spoglądając, przedstawiające te wszystkie części pojedyncze, tak rozmaicie rozdzielone, w jedną harmonijną całość spływają.”

* (z niem.) mleczarnia, gospoda w stylu szwajcarskim

** żaglówka

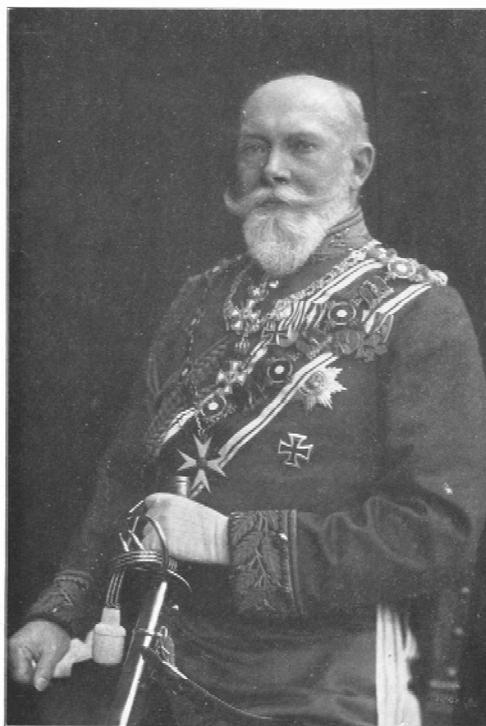
Aryokratyczny pogrzeb.

Na zamku Albrechtsberg koło Drezna zmarł 14 sierpnia 1907 r. Hans Heinrich XI książę (Herzog) von Pless, hrabia Rzeszy von Hochberg, baron zu Furstenstein. Urodzony 10 września 1833 r. w Berlinie, po śmierci ojca odziedziczył wielkie majątki ziemskie i przemysłowe na Dolnym i Górnym Śląsku, które znacznie powiększył. Był generałem kawalerii *a la suite*, ponadto dziedzicznym członkiem Izby Panów, wielkim łowczym cesarstwa, a ukoronowaniem kariery było otrzymanie w 1905 r. tytułu „Herzog” (najwyższy tytuł książęcy, który mogła otrzymać osoba spoza panującej rodziny).

Zwłoki zmarłego przywieziono 16 sierpnia, w piątek po południu, na dworzec kolejowy w Świebodzicach. Stąd trumna, nakryta jedynie zielonym sukniem, przeniesiona została przez książęcych leśników na sześciokonny karawan. Przy dźwiękach chorałów w wykonaniu orkiestry górniczej i biciu w dzwony kondukt ruszył w kierunku zamku Książ. Towarzyszyli mu m.in. najstarszy syn zmarłego (w uniformie gwardii huzarów) z młodszym rodzeństwem, ponadto wielu urzędników leśnych i górniczych w uroczystych mundurach. W tym czasie z dworca w Szczawienku do zamku udali się wdowa i brat zmarłego hr. Bolko von Hochberg z Roztoki. Wzdłuż ulic w Świebodzicach ustawiły się szpalery górników, strażaków i członków związków kombatanckich w odświętnych uniformach. Przed głównym wejściem do zamku czekali już żałobnicy, a urzędnicy leśni wnieśli trumnę do wielkiej sali bilardowej. Oświetlały ją setki świec w kandelabrach, zdobiły potężne palmy oraz egzotyczne rośliny i kwiaty. Superintendent Nowak z Pszczyzny odmówił krótką modlitwę, a następnie urzędnicy z dóbr pszczyńskich oraz członkowie wałbrzyskiego Związku Kombatanatów, którego zmarły był protektorem, złożyli wieńce. Około godz. 18.30 pastor prim. Gembus ze Szczawienka odprawił rodzinne nabożeństwo żałobne.

Na drugi dzień, w sobotę, 3 tys. górników utworzyło szpaler wzdłuż drogi z mauzoleum do zamku, gdzie wpuszczano jedynie posiadaczy kart

wstępu. Byli wśród nich m.in. książęta Ernst Günther zu Schleswig-Holstein, von Biron kurlandzki, von Lichnowsky, Hermann von Hatzfeld, Viktor Amadeus von Rati-bor, zu Dohna-Schlobitten, generałowie Remus von Woyrsch, Albrecht von Roon, a na rozkaz cesarza korpus oficerski ze Świdnicy i delegacja korpusu z Wrocławia. Ponadto delegacje magistratów Wałbrzycha i Świebodzic, okolicznych gmin, duchowieństwo ewangeliczne i katolickie. Krótco przed godz. 18.00 do



Hans Heinrich XI. Herzog von Pless,
Reichsgraf von Hochberg, Freiherr von Fürstenstein.
geb. 10. September 1833, † 14. August 1907.

zamku przyjechał, jako przedstawiciel cesarza, następca tronu pruskiego. Cesarz przysłał telegram oraz wieniec z białych goździków i czerwonych róż, a cesarzowa wieniec z dali i chryzantem. Rozpoczęto mszę żałobną, podczas której śpiewał wałbrzyski kościelny chór męski pod dyrekcją kantora Gaula, a mowę poświęconą pamięci zmarłego trzymał wspomniany już superintendent Nowak. Na zakończenie orkiestra górnicza zaintonowała „Ave verum” W. A. Mozarta, po czym kondukt żałobny ruszył z zamku w kierunku rodzinnego mauzoleum. Na przedzie niesiono krzyż, za którym kroczyła orkiestra górnicza, następnie duchowieństwo obu wyznań, dalej delegacje wyższych urzędników, za nimi niesiono poduszki z odznaczeniami, teraz dopiero sunął karawan w otoczeniu szesnastu urzędników leśnych i wyższych urzędników kopalń, prowadzono także ulubionego wierzchowca zmarłego księcia. Orszak żałobników otwierał następca tronu, prowadzący wdowę. Trumna ze zwłokami Hansa Heinricha XI spoczęła obok trumny jego pierwszej żony. Na zakończenie uroczystości odśpiewano kilka pieśni, oddano myśliwskie pozdrowienie, a na koniec trzy salwy. Tak zakończyła się droga jednego z najbogatszych ludzi na Śląsku, przedstawiciela znanego i zasłużonego dla tej ziemi rodu.

Fragment rozdziału „Pogrzeby śląskiej arystokracji” z książki Romualda M. Łuczyńskiego „Tropami śląskiego dziedzictwa”.

Herb i zdjęcie pochodzą z książki Dr. E. Zivier „Fürstenstein 1509-1909” - Kattowitz 1909



WYCINKI ZE STARYCH GAZET

CYRYLA RATAJSKIEGO

rok 1960

Wyczarowali niebieski płomyczek (*Gazeta Robotnicza z dnia 18 stycznia*)

Mieszkańcy domów przy ul. Granicznej w Świebodzicach mieli jedno wielkie życzenie: aby w ich mieszkaniach założyć instalacje gazowe i podłączyć je do magistrali ulicznej. Niestety MRN nie mogła spełnić tych pragnień z tej prostej przyczyny, że nie było na ten cel pieniędzy.

Wówczas zabrał się energicznie do działania Komitet Blokowy. Postanowiono zmobilizować wszystkich mieszkańców tej ulicy do społecznego czynu.

..... pokonano wiele piętrzących się przeszkód i pewnego dnia w kuchniach wszystkich domów zapłonął niebieski płomyk. Mroźny styczeń zastał mieszkańców ulicy Granicznej przy ciepłych piecykach gazowych.

Będzie kronika Świebodzic (*Gazeta Robotnicza z dnia 6 kwietnia*)

Grono nauczycielskie ze szkoły nr 1 w Świebodzicach postanowiło opracować kronikę swojego miasta. W gromadzeniu i opracowywaniu materiałów pomogą nauczycielom uczniowie. Kronika Świebodzic ma być przeglądem dorobku tego przemysłowego miasteczka na przestrzeni 15 lat. Ukończenie prac nad tym "dziełem", które będzie składać się głównie z opisów najważniejszych wydarzeń, zdjęć, wykresów itp. przewidziane jest na koniec kwietnia.

Nowe wydarzenia w Świebodzicach (*Gazeta Robotnicza z dnia 3 maja*)

Do historii Świebodzic wpisane będą w bieżącym roku dwa ważne dla tego miasta wydarzenia. Pierwsze to oświetlenie kilku pierwszych ulic lampami jarzeniowymi, a drugie zorganizowanie i uruchomienie komunikacji miejskiej. Do zmodernizowania i uzupełnienia oświetlenia przyczyniły się wydatnie miejscowe zakłady pracy. Wartość pomocy w materiałach, gotówce i robociźnie, udzielonej miastu przez tutejszy przemysł sięga 200.000 zł. Łącznie z pracami zadeklarowanymi i w poważnej części wykonanymi w czynie społecznym przez mieszkańców, miasto zaoszczędzi około

500.000 zł.

Tabor samochodowy uruchomionej niedawno komunikacji miejskiej składa się z 6 pojazdów uzyskanych z przedsiębiorstw komunikacyjnych w Wałbrzychu i Dzierżoniowie. Dwa autobusy kursujące na linii dworzec kolejowy - WSK zaoszczędzają setkom tutejszych robotników chodzenia, czasu no i zelówek. Gdyby tak władze nadrzędne przydzieliły Świebodzicom kilka samochodów na taksówki, nowo utworzone przedsiębiorstwo mogłoby działać sprawniej i przynosić zyski. Po uwzględnieniu tego postulatu istnieje możliwość utrzymania stałej i częstotliwej komunikacji z Wałbrzychem.

Ratując dziecko utonął (*Gazeta Robotnicza z dnia 11-12 czerwca*)

Niezwykłe tragiczny wypadek zdarzył się w dniu 9 bm. w Świebodzicach. W gliniance na terenach należących do Cegielni Świdnickich Zakładów Przemysłu Materiałów Budowlanych, pływał 11 letni chłopczyk - Paweł Dziurzyński. W pewnej chwili Paweł zaczął tonąć. Kierownik Cegielni - Henryk Starowicz, bez chwili wahania rzucił się na ratunek. Niestety, sam zaczął tonąć.

W tym czasie na terenie Cegielni przebywał kierowca samochodu ciężarowego - Stefan Jaworski. Jaworski bez namysłu skoczył do wody i w ostatniej niemal chwili wyratował tonącego chłopca. Henryk Starowicz utonął. Starowicza wydobyto dopiero po 25 minutach. Swoje bohaterstwo przypłacił życiem - miał 37 lat. Pogrzeb odbył się dnia 11 czerwca o godzinie 17 z domu żałoby przy ul. Wałbrzyskiej 37.

Śmiertelne porażenie prądem (*Gazeta Robotnicza z dnia 23 czerwca*)

W masarni PSS w Świebodzicach uległ śmiertelnemu porażeniu prądem elektrycznym przy pracy kierownik tej placówki Mieczysław Siwek. Śledztwo w sprawie wypadku prowadzi prokuratura.



ul. Strzegomska w latach 60-tych

Pomysł, skład i wykonanie: Adam Rubnikowicz (ze zbiorów własnych i udostępnionych)

Korekta: Robert Sysa

Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski (zdjęcia), Edward Hałdaś, Daniel Wojtucki.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 Przedruk możliwy po podaniu źródła